

## Pogruzińskie wybory na Białorusi: nowy model, czy stara ekwilibrystyka?

Łukaszenka już od dłuższego czasu wykonywał jednocześnie dwie sztuczki ekwilibrystyczne: W polityce wewnętrznej zmieniał stopień autorytaryzmu, by uprzedzić wszelkie próby kwestionowania jego rządów, jednocześnie zachowując populistyczny wizerunek dobrodusznego „batki”. W polityce zagranicznej wypracował „Titoistyczną” metodę wygrywania Rosji przeciwko Zachodowi – lub, bardziej precyzyjnie, czynienia okresowych i drugorzędnych załatwów do Zachodu dla zabezpieczenia maksymalnych zysków w głównej grze z Rosją. Ostatnio do tej ekwilibrystyki doszedł jeszcze jeden element: zachowanie nastawionego na populistyczną opiekę społeczną konsumeryzmu, który stanowi podstawę jego „umowy społecznej” z narodem, przy jednoczesnej próbie sprostania narastającym naciskom na uwłaszczenie nomenklatury. Pomimo przeszłości hodowcy drobiu i wizerunku nieokrzesanego wieśniaka w niektórych kręgach, Łukaszenka jest dosyć skuteczny w rozgrywaniu tych trzech strategii przy ograniczonych wszak zasobach. Dlatego też najważniejsze pytanie dotyczące ostatnich wyborów musi brzmieć następująco: czy są one po prostu najnowszą wersją rzeczonych sztuczek, czy też jest to sygnał, że nastąpi bardziej fundamentalna zmiana w naturze reżimu?

### Łukaszenka – kameleon

Łukaszenka z łatwością przetrwał erę Jelcyna. Stosunki z Putinem były z początku trudniejsze, ale Pomarańczowa Rewolucja dała mu drugą szansę, w latach 2005-06 Białoruś stała się rosyjskim laboratorium dla „technologii kontrewolucyjnej”. Jednakże podczas jego trzeciej kadencji, od 2006 roku, pojawiły się trzy silne czynniki nacisku. Po pierwsze, Rosja przekalkulowała cenę swojego wsparcia.<sup>1</sup> Wprawdzie nie zawiesiła subsydiów dla reżimu, ale bardziej uwarunkowała swoją pomoc finansową i innego rodzaju. Tempo, w jakim Rosja podniosła cenę gazu i przejęła 50% Bieltransgazu wkrótce po wyborach w 2006 r., było dla Mińska prawdziwym szokiem – zresztą zgodnie z zamierzeniem. Powiązania Łukaszenki z osobami takimi jak Siergiej Iwanow i Igor Seczin (pochodzące jeszcze z czasów dawnych „ropnych” interesów) również okazały się być obosieczną bronią pod rządami nowego tandemu Putin-Miedwiediew.

Po drugie, Unia Europejska, zdecydowała się poniewczasie przemyśleć swoją politykę wobec Białorusi. W latach 1997-2004 Bruksela nie odczuwała szczególnego nacisku państw członkowskich w zakresie zmiany swojego podejścia do Białorusi. Po rozszerzeniu UE Polska zaczęła wyznaczać kierunek strategii wobec Białorusi w związku z wyborami w 2006 r., obecnie jednakże zdaje sobie sprawę, że jednorazowa polityka wsparcia dla Milinkiewicza przyniosła efekt odwrotny od zamierzonego dając Łukaszence narzędzie propagandowe do głoszenia teorii „polskiego spisku”. W 2006 r. Litwa pokusiła się o promowanie kolorowej rewolucji w Mińsku, co również zadziało na korzyść Łukaszenki; jednak od tego czasu Wilno przyjęło bardziej pragmatyczną postawę. Do 2007-08 roku, do Polski i Litwy przyłączyło się jeszcze kilka nowych i starych krajów członkowskich, takich jak Szwecja, naciskając na wprowadzenie strategicznej

---

<sup>1</sup> Podwyżka ceny gazu do 100 dolarów za 1000m<sup>3</sup> w styczniu 2007 r. kosztowała Białoruś około 1,6 mld dolarów. „Pożyczka stabilizacyjna” udzielona przez Rosję w grudniu 2007 r. wynosiła 1,5 mld. Zob.: George Dura, ‘The EU’s Limited Response to Belarus’ Pseudo “New Foreign Policy”/ „Ograniczona reakcja UE na pseudo-„Nową Politykę Zagraniczną” Białorusi”, CEPS Policy Brief, nr 151, luty 2008, [http://shop.ceps.eu/BookDetail.php?item\\_id=1598](http://shop.ceps.eu/BookDetail.php?item_id=1598)

zmiany polityki białoruskiej Unii. Kluczową rolę w tym procesie odegrał Zespół Zadaniowy do spraw Białorusi Kwaśniewskiego.

Po trzecie, punkt ciężkości wśród białoruskiej elity przeniósł się z „siłowników”, którzy odegrali zasadniczą rolę dla przetrwania Łukaszenki w 2006 r., na „technokratów”, którzy sami chcieliby się wzbogacić na uwłaszczeniu nomenklatury; nie jest jeszcze do końca jasne czy jest to w głównej mierze zmiana polityczna – poprzez czystkę prorosyjskich „siłowników” i/lub dojście do władzy Wiktora Łukaszenki – czy też zmiana gospodarcza. Długoterminowe problemy z zasobami narastają w oczywisty sposób, ale krótkoterminowy wzrost PKB, wciąż mocny, bo ośmioprocentowy w 2007 r., i sytuacja ekonomiczna państwa jest na tę chwilę dobra – choć sprawozdania finansowe Białorusi nie są do końca pełne i przejrzyste.

### **Białoruś również ma „wojny siłowników”**

Wewnętrzne naciski spowodowane wspomnianymi próbami zachowania równowagi były już widoczne podczas białoruskiego odpowiednika rosyjskich „wojen siłowników” latem 2007 r. Podobnie jak w Rosji w cyklu wyborczym 2007-08, rozgrywała się jednoczesna walka stronnictw o władzę i kapitał. Niezwykle publiczne pobicie Zenona Lomata, przewodniczącego Komisji Kontroli Państwowej, w lipcu 2007 r. zbiegło się z czystkami w kierownictwie Belneftekhimu w maju 2007 r. oraz Bieltransgazu i Białoruskiej Kompanii Naftowej w lipcu. Upadek szefa KGB Ściapana Sucharenki po ataku na Lomata był pierwszym znakiem zanikających wpływów dziwnej koalicji interesów wokół Wiktora Szejmana, reprezentującego tak niektórych rosyjskich oligarchów i krajowy przemysł naftowy, jak i twardą linię polityki wewnętrznej. Potwierdziła to dymisja Szejmana, wraz z jego sojusznikiem Hienadziem Niewyhtasem z zajmowanego przez niego stanowiska szefa prezydenckiej administracji, po jeszcze dziwniejszym zamachu bombowym w Mińsku w lipcu 2008 r. Odsunięcie Szejmana, przez długi czas „numeru dwa” Łukaszenki, było dramatycznym i potencjalnie ryzykownym posunięciem, jako że ten zna miejsce pochowania wielu ciał – zarówno w sensie dosłownym, biorąc pod uwagę jego rolę w „zniknięciach” z lat 1999-2000, jak i metaforycznym, był on bowiem przez długi czas w samym środku lokalnej sieci kompromatu (nie wspominając o „incydencie łożnińskim”, fałszywym zamachu na życie Łukaszenki, najwyraźniej wyreżyserowanym przez Szejmana w 1994 r.).

Podupadanie jednego klanu zbiegło się w czasie ze wzrostem drugiego, skupionego wokół prezydenckiego syna Wiktora Łukaszenki, który ostatnio zbudował sobie silną pozycję w sektorze budowlanym i developerskim. Zmiany pokazały również, że polityka klanów ma większe znaczenie niż kompetencje, kiedy sojusz pomiędzy Wiktorem Łukaszenką, a „technokratami” zaowocował wsparciem dla ich ludzi: zarówno zastępujący Sucharenkę w KGB Jurij Żadobin, który w lipcu 2008 r. został sekretarzem Krajowej Rady Bezpieczeństwa, jak i jego następca – Wadim Zajcew, urodzili się na Ukrainie i nie mają bezpośredniego doświadczenia w pracy w organach bezpieczeństwa. Żadobin był wcześniej naczelnikiem prezydenckiej ochrony. Zajcew był protegowanym Igora Raczkowskiego, przewodniczącego Państwowego Komitetu Pogranicznego, kolejnego sprzymierzeńca Wiktora Łukaszenki. Niewyhtasa w administracji prezydenta zastąpił Uładzimir Makiej, również trzymający się prezydenckiego syna.

Wynik netto tej przedłużającej się gry o krzesła jest jasny: „stara gwardia” już ledwie zipie i niedługo całkiem odpadnie z gry. Tylko Naumow i Malcew pozostają ministrami spraw wewnętrznych i obrony – zakładając, że premier Sidorski jest teraz w obozie „technokratów”. Ale nowi „technokraci” są teraz równie interesowną grupą, co stary klan Szejmana. Nie chcą, żeby

Białoruś uczyła się na błędach Rosji i Ukrainy z lat dziewięćdziesiątych. Wręcz przeciwnie. Chcą się w podobny sposób wzbogacić. Chcą wsparcia Zachodu, ale niezbyt wiele zachodniego kapitału. Chcą kontroli nad kluczowymi zasobami dla siebie. Zachód jest postrzegany jako użyteczna przeciwwaga dla rosyjskiej ingerencji, której towarzyszy zbyt wiele zobowiązań. Rosyjscy oligarchowie, jak Roman Abramowicz, już krążą nad najsoczystszymi kaskami białoruskiego kapitału.<sup>2</sup>

Niektórzy „technokraci” łudzą się być może, że będą w stanie wykorzystać młodszego Łukaszenkę jako „taranu” w walce o władzę, dokładnie tak, jak „młodzi Turkowie” (niedoszły odpowiednik rosyjskich liberałów „terapii szokowej” z lat '90.) próbowali zrobić ze starszym Łukaszenką w roku 1994.<sup>3</sup> Jednakże, prezydenta Łukaszenkę niełatwo jest przechrzyć; nie jest również prawdopodobnie, iż pozwoli on synowi zmonopolizować władzę. Często zauważa się, że moment, w którym Łukaszenka zaczął wprowadzać „ideologię państwową” w 2003 r., był paradoksalnie tym momentem, w którym wiele z jego kluczowych doktryn zostało pogrzebanych. Trudno jednak będzie obalić długo utrzymywaną pozycję Łukaszenki przeciwko oligarchom i rabunkowej prywatyzacji. Wprowadzenie pewnych ograniczeń w zakresie polityki socjalnej państwa w maju 2007 r. (dofinansowanie opieki zdrowotnej dla emerytów, darmowe podróże dla studentów) było kamieniem milowym, ale podobne znaczenie miało częściowe wycofanie się z tego w niedługim czasie. Interesujące jest to, że Łukaszenka był niechętny usankcjonowaniu kierownictwa partii rządzącej (Biała Ruś), które mocniej związałoby go z nową elitą.

### **Białoruś i Unia Europejska**

Jak powinna zareagować Unia Europejska na perspektywę nowej Białorusi? Przede wszystkim, nie przesadnie. Realna możliwość bezpośredniego kontaktu z reżimem zwiększyła się nieco. W kategoriach dwutorowej polityki europejskiej, która została przyjęta w roku 2004, a której waga została podkreślona w nieoficjalnych wypowiedziach, jak również w jednostronnym Planie Działania Komisji adresowanym do społeczeństwa białoruskiego w grudniu 2006 r. i wyznaczającym nieoficjalną listę kroków, jakie Białoruś powinna wykonać, aby poprawić stosunki z UE,<sup>4</sup> Białoruś nie zmieniła się zbyt wiele. Być może, zwolnienie więźniów politycznych przed wyborami we wrześniu 2008 r. było zmianą bardziej istotną niż kosmetyczne poprawki wprowadzone na okoliczność samych wyborów. Wpuszczenie obserwatorów OBWE było ważnym krokiem, ale obliczonym na zachowanie systemu, który nie pozwoli im zobaczyć zbyt wiele. Obecność pięćdziesięciu - sześćdziesięciu kandydatów opozycji na listach doprowadziła do niestosownych spekulacji, a nawet do licytacji co do tego, ilu kandydatów opozycji będzie musiało przejść, aby wybory uznać za „zaliczone” – stąd też oczywiste rozczarowanie, gdy ostatecznie nie przeszedł żaden. Tradycyjny proces rejestracji kandydatów odsiał wielu znaczących przeciwników; opozycja była w większości wykluczona z komitetów wyborczych; nowe ostre prawo medialne i karne zostało uchwalone w czerwcu 2008 r. (jako dodatek do restrykcji zwanych „prawem Sucharenki” wprowadzonych przed wyborami w 2006 r.); podjęto „aktywne kroki”, aby podzielić Partię Socjaldemokratyczną Kazulina, w miarę możliwości Zjednoczone Siły Demokratyczne i inne; w czerwcu państwowe media zatruiły atmosferę

<sup>2</sup> Zob: <http://www.charter97.org/index.php?c=ar&i=412&c2=&i2=0&p=1&lng=en>

<sup>3</sup> Aleksandr Feduta, *Lukashenko: Politicheskaja biografija*, (Moskwa; Referendum, 2005), str. 72 i 64-66.

<sup>4</sup> Zob: 'What the European Union Could Bring to Belarus' / „Co Unia Europejska może dać Białorusi”, <http://www.delbl.ec.europa.eu/page3242.html>

tradycyjną emisją filmu propagandowego „Sieć” nawiązującego do tradycyjnego już wątku finansowanej z zagranicy i zdradzieckiej opozycji. Jak uściśla raport ODIHR-OBWE,<sup>5</sup> „przejrzystość” zniknęła podczas procesu liczenia głosów.

Przy niewielkich widokach na postęp w najbliższym czasie, optymistyczni obserwatorzy patrzą długofalowo. Z upływem czasu „technokraci” mogą przynieść zmianę reżimu. Kiedy staną się oligarchami, zainteresują się rządami prawa. Ale, żeby nimi zostać, na krótką metę będą popełniać nadużycia. Unia Europejska powinna wspierać w regionie rządy prawa, nie bezprawia.

Tymczasem Łukaszenka chce się sprzedać nie jako obrońcę demokracji, lecz jako obrońcę białoruskiej suwerenności, licząc na to, że - po Gruzji - to odpowiada realpolitik Zachodu. „Technokraci” będą oczywiście chcieli chronić swój docelowy kapitał silniejszym państwem w przyszłości. Ale Zachód nie powinien się spieszyć z przyjęciem nowej polityki wobec Białorusi zanim nie podejmie decyzji co do polityki wobec całego regionu. Unia Europejska (i, w mniejszym stopniu, NATO) musi stawić czoła rzeczywistości nowego, konkurencyjnego „Sąsiedztwa”; ale musi także zdecydować się na jeden z dwóch wariantów konkurencji. Może się pogodzić z polityką stref wpływów i walczyć o to, którądy przebiegnie granica (Czy możemy zmienić Białoruś? Czy Gruzja jest już stracona? Czy da się przyłączyć Ukrainę?). Może też zdecydować się na walkę o zasady i wspierać europejskie wartości w opozycji do zupełnie innej kultury politycznej i biznesowej charakteryzującej rosyjską wersję „polityki sąsiedztwa”.

Niektórzy europejscy politycy już pospieszyli z deklaracją, że nadrzędnym priorytetem po konflikcie gruzińskim powinno być „przeciwdziałanie rosyjskim wpływom” na Białorusi. Aleksander Milinkiewicz miał rzekomo powiedzieć, iż zapewnienie Białorusi niezależności od Rosji ma pierwszeństwo przed wszelkimi innymi celami; oraz, że z tego powodu „nie ma alternatywy dla polityki dialogu” z obecnym reżimem.<sup>6</sup>

Jeśli jednak Zachód przyjmie zaloty Łukaszenki po tak niewielkich zmianach w białoruskiej polityce wewnętrznej, zostanie oskarżony o podwójną moralność. Z drugiej strony, szersze sąsiedztwo wyraźnie zmieniło się po wojnie w Gruzji. Nastąpiło przesunięcie paradygmatu, do którego Unia Europejska, NATO i Stany Zjednoczone muszą się dostosować. Przy czym Łukaszenka jeszcze nie stał się prawdziwym Tito. W tej chwili nie ma „równej odległości” w białoruskiej polityce zagranicznej (Jugosławia była neutralna, choć wciąż w Bloku Komunistycznym). Zaloty do Zachodu są tylko częścią szerszej strategii różnicowania polityki zagranicznej i energetycznej, która związała Białoruś z bogatymi w zasoby energetyczne krajami, wliczając w to Norwegię, ale także Wenezuelę, Iran, Azerbejdżan, Nigerię i Chiny. Zachód nie powinien opierać swojej polityki na błędnym założeniu, że Łukaszenka jest już w pełni wykształconym i biegłym graczem geopolitycznym; warto jednak oprzeć swoją politykę na zachęcaniu go, aby takim graczem się stał.

## **Następstwa polityczne**

---

<sup>5</sup> Zob: [www.osce.org/odihr-elections/item\\_12\\_32542.html](http://www.osce.org/odihr-elections/item_12_32542.html)

<sup>6</sup> Ahto Lobjakas, ‘Belarusian Opposition Backs EU U-Turn on Lukashenka’/ „Białoruska opozycja wspiera zwrot UE w sprawie Łukaszenki”, RFE/RL *Belarus, Ukraine and Moldova Report*/ Raport nt. Białorusi, Ukrainy i Mołdawii, 8 października 2008 r.

Co powinno nastąpić po europejskim trójstronnym spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych, Martynowem, 13 października? Sporne obniżenie opłat wizowych z 60 do 35 euro jest krokiem w dobrym kierunku. Jednakże ograniczenia podróże nałożone na elity po „zniknięciach” z lat 1999-2000 i sfałszowanych wyborach z lat 2004 i 2006 powinny pozostać w mocy. Stany Zjednoczone pierwsze wykonały ruch w związku z sankcjami wobec koncernu Belneftekhim, ale wprowadzenie przez Unię Generalnego Systemu Preferencji Celnych byłoby tylko częściowo uzasadnione (aż do czasu, gdy związki zawodowe będą mogły pracować w bardziej liberalnych warunkach).

Białoruś nie stanie się demokracją z dnia na dzień, więc Unia Europejska nie powinna marnować energii przeceniając swoje siły i opierając całą politykę na, w oczywisty sposób pożądanej, ale chwilowo nieosiągalnej przyszłości. W zamian, powinna naciskać na silniejsze wpływy w dziedzinach, w których ma już punkt oparcia. Przykładowo, jeśli władze w Mińsku nie wprowadziły zmian w obszarze standardów przeprowadzania wyborów, ale uwolniły więźniów politycznych, to UE powinna starać się o kolejne postępy w tej ostatniej dziedzinie, jak na przykład moratorium na karę śmierci, zgodnie z postanowieniem Sądu Konstytucyjnego z 2004 r.

Wspieranie Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie jest doskonałym projektem. Unia Europejska powinna również przyrzeć się możliwości ponownego wsparcia edukacji i społeczeństwa obywatelskiego na terenie samej Białorusi.

RTV1 i Europejskie Radio dla Białorusi mają ograniczony zakres słuchaczy. UE powinna wspierać ideę wolnych mediów na Białorusi. Dopiero ostatnio Mińsk zdecydował się na cenzurowanie Internetu, i to tylko częściowo. Włożył sporo energii w swoją strategię dla młodzieży i nie chce alienować młodszego, swobodnie posługującego się Internetem pokolenia. Unia Europejska powinna popierać znacznie mniej restrykcyjny system regulacji Internetu.

W interesie zarówno Unii Europejskiej, jak i Białorusi leży dywersyfikacja źródeł energii. W naszym zaś interesie nie leży uzyskanie pełnej kontroli nad Białym Gazem przez Gazprom. UE mogłaby pomóc Białorusi zbadać możliwość podłączenia się do rurociągu Odessa-Brody oraz zwrotnych dostaw energii z Litwy.

## **Wnioski**

Unia Europejska znajduje się między młotem i kowadłem w odniesieniu do Białorusi. Polityka izolacjonizmu zastosowana po 1997 roku w oczywisty sposób nie zdała egzaminu, przynajmniej w kontekście uzyskania wpływu na Mińsk. Jednak nowa polityka nie została jeszcze opracowana, nie widnieje nawet na horyzoncie. Unia ma do wykonania swoje własne sztuczki ekwilibrystyczne. Z jednej strony są powody, aby działać szybko. Gdyby Białoruś miała uznać Abchazję i Południową Osetię, możliwość poprawy stosunków może zniknąć równie szybko, jak się pojawiła. Z drugiej strony, Unia Europejska musi potraktować swoją politykę wobec Białorusi jako część spójnej strategii wobec całego Sąsiedztwa, gdzie priorytetem powinno być przeciwdziałanie rosyjskiej realpolitik.

***Andrew Wilson***

Październik 2008